Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 hal.

Nr. 99. Kraków, Poniedziałek dnia 30 Kwietnia 1900. Rok VIII.

Lex Dunajewski.

Poseł Julian Dunajewski uzasadniał na sobotniem posiedzeniu Sejmu wniosek swój o ustanowieniu gminy zbiorowej. Czytelnicy nasi znają zasady tego wniosku, który jeżeli zostanie przez Sejm uchwalony, wywoła gruntowny przewrót w stosunkach naszego gminnego samorządu, wymagającego istotnie reformy wszechstronnej.

Projekt Dunajewskiego jest dziełem poważnem; przedstawia go znakomity i szlachetny człowiek; samo jego nazwisko daje rękojmię, że projekt nie jest fajerwerkiem na efekt i niema partyjnych celów na oku, ale podyktowany został najlepszą wolą i najlepszą wiarą.

Że za podkład służy mu gruntowna fachowa wiedza i pierwszorzędnej miary polityczne doświadczenie, nie potrzeba nawet zapewniać. A jednak już dzisiaj, po pobieżnem rozejrzeniu się w szczegółach tego projektu, nie możemy go przyjąć bez zastrzeżeń i to nawet dość daleko idących. Pomijamy już fakt niesłychanej kosztowności tego mechanizmu, która będzie się musiała odbić na ludności, nie mającej doprawdy z czego opłacać luksusowych urządzeń społecznych — idzie nam o rzeczy więcej zasadnicze.

Podporządkowanie gmin starościńskiej wszechwładzy, reprezentowanej przez rządowych sekretarzy gminnych, będących właściwymi kierownikami gminy zbiorowej — wydaje nam się rzeczą nie do przyjęcia. Kraj będzie musiał to uważać za negację samorządu i za wyrzeczenie się go na korzyść urzędników administracyi centralnej, zależnej bezpośrednio od biurokracji wiedeńskiej. Politycznie możliwym stałby się ten projekt tylko wówczas, gdybyśmy zdołali wywalczyć kompletną autonomję krajową, zapewniającą odpowiedzialność krajowej wykonawczej władzy administracyjnej, a więc namiestnika przed Sejmem krajowym. Dopóki się to nie stanie, uchwalenie projektu Dunajewskiego w tej formie, w jakiej został przedłożony, uważamy za niemożliwe.

Rzeczą nieodpowiadającą duchowi czasu wydaje nam się wreszcie utrzymanie uprzywilejowanego stanowiska obszarów dworskich. Więksi właściciele raz się muszą pogodzić z tem, że są zwykłymi śmiertelnikami i zajmują pod każdym względem tylko to samo w społeczeństwie i kraju prawne stanowisko, jakie zajmuje właściciel włościańskiej zagrody. Wniosek posła Potoczka o połączenie obszarów dworskich z gminami musi więc być koniecznie uwzględniony przy poważnie, a więc na dłuższy okres czasu przedsiębranej reformie gminnej.

LWÓW 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Wśród ogólnej ciszy i uwagi zabiera głos Eksc. Dunajewski celem umotywowania swego wniosku w sprawie reformy gminnej i urządzeń administracyjnych. Mowcę otacza całe Koło poselskie, wsłuchując się w jego wywody.

Mowca zaznacza, że stronnictwo jego wyręcza rząd, który w pierwszym rzędzie powołany był do poważnego i gruntownego zajęcia się sprawą reformy gminnej tembardziej, że ustawa z r. 1868 nosi cechy prowizoryczne. Dzisiejsze braki administracyjne u dołu są wynikiem słabej organizacji gminy, która rozlicznym i ciężkim obowiązkom podołać nie może. Organizm ten trzeba wzmocnić u dołu przez gminy zbiorowe. Mowca uzasadnia konieczność przeprowadzenia organizacji nietylko pod względem materjalnym, ale i intelektualno-etycznym. Stanie się to w gminach zbiorowych przez wzajemne zetknięcie się ludzi z odmienną inteligencją i zapatrywaniami.

Mylą się ci, którym wystarcza mechaniczne zespolenie obszaru dworskiego z gminą, które jednemu przyniesie szkodę, a drugiej nie przyniesie korzyści; jedyną ostoją idei łączności jest zespolenie organiczne.

Przedstawiając projekt gmin zbiorowych, mowca prosi, aby traktowano go poważnie i krytycznie, bez namiętności, bez zaciętości, bez stronniczości, która rzecz rozpatruje tylko ze stanowiska materjalnego, nie uwzględniając stron etycznych. Niech przeciwnicy biorą projekt ustawy taki, jakim jest, niech nie szukają w nim ukrytych kruczków, niech nie podsuwają mu innego znaczenia. Większość sejmowa dała już nieraz dowody dobrej woli i zrozumiała potrzebę równomiernego rozłożenia ciężarów krajowych; teraz jednak to nie wystarcza, trzeba stanąć na stanowisku reprezentacji całego narodu.

Ze stanowiska formalnego mowca życzy sobie odesłania wniosku do Wydziału krajowego.

Za odesłaniem wniosku do Wydziału oświadczają się posłowie: hr. Stadnicki, hr. Wodzicki i hr. Dzieduszycki. Poseł Okuniewski twierdzi, że postępowanie takie nie zgadza się z regulaminem.

Romanowicz domaga się, aby wniosek Dunajewskiego równorzędnie z wnioskiem Potoczka o połączenie obszarów dworskich z gminami traktować w komisji gminnej.

Jaworski wnosi, aby nietylko wniosek Dunajewskiego ale i Potoczka oddać Wydziałowi krajowemu do zbadania. Wobec tego Romanowicz cofa swój wniosek.

Wniosek Jaworskiego uchwalono wszystkimi głosami przeciw głosom Rusinów i Stojałowskiego. Ludowcy opuścili już poprzednio salę. Kramarczyk, Potoczek i katolicki klub sejmowy głosowali za wnioskiem Jaworskiego.

Wniosek księdza Stojałowskiego o zaprowadzenie przy różnych zakładach rolniczych kursów zimowych dla synów włościan odesłano do komisji.

Załatwiono petycję Agnieszki Mroczkowej oraz wniosek p. Merunowicza o budowę kolei ze Lwowa do Winnik.

Przy sprawozdaniu komisji prawniczej z czynności dep. VI. Wydz. kraj. zabrał głos ks. Stojałowski i wystąpił przeciw stanowi sędziowskiemu, który jest nieżyczliwie dla ludu usposobiony: rośnie liczba sędziów ale zmniejsza się wymiar sprawiedliwości. Ks. Stojałowski ubolewa nad sprawą oświaty i ubolewa, że chłopi za wiele piją.

Chłopów biorą w obronę przed zarzutem pijaństwa Sawczak i Bojko. Przemawia Klemensiewicz i Bernadzikowski.

W sprawie pijaństwa chłopów przemawia także ruski ksiądz Niebyłowiec, który jednak w ferworze miesza co drugie słowo ruskie, polskie przysłowie: „panie dobrodzieju“, co wywołuje huczną wesołość. Ks. Niebyłowiec twierdzi, że piją nietylko chłopi, ale i panowie...

Poseł Bojko woła: „A księża nie piją?“ Poseł ks. Niebyłowiec (w zapale) „Swiaszczennyki takoż, panie dobrodzieju!“ (Huczna wesołość).

Dyskusję wywołało sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich. Sękowski i Krempa upominali się o gimnazjum dla Mielca, Rudrof o szkołę realną dla Czortkowa, Solecki wypowiedział mowę o ustroju szkół średnich, który jest zapożyczony od Niemców, a więc zły; mowca jednak sprzeciwia się utworzeniu nowego typu szkół średnich. Kramarczyk występował przeciw klasycyzmowi w szkołach i przemawiał za większem uwzględnieniem religji.

Wniesiono piętnaście interpelacyj i odczytano szereg nowych wniosków. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Komisja szkolna uchwaliła przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Wójcika o ukrajowienie szkoły polskiej w Białej.

Komisja agrarna obradując nad wnioskiem Hupki (o niepodzielnej zagrodzie) i Potoczka (o włości rentowej), na wniosek prof. Pilata uchwaliła projekt rezolucji do rządu z wezwaniem przygotowania noweli do ustawy cywilnej odnośnie do przepisów spadkowych. Jest to zatem poniekąd odłożenie do aktów obu wniosków.

Wiceprezydent Bobrzyński zawiadomił komisję szkolną, iż Rada szkolna krajowa wydała okólnik do wszystkich Rad okręgowych, w którym upoważnia je do podziału wakacyj w ten sposób, aby wielkie wakacje trwały cztery tygodnie, a resztę feryj rozdzielono na czas dogodniejszy dla ludności. Już w piątek ogłoszono urzędowo ten okólnik, dzięki któremu dzieci włościańskie będą wolne od przymusu szkolnego na czas pierwszych robót w polu.

Komisja budżetowa odbyła w piątek posiedzenie, na którem przyjęto wydatki w sumie 19,953.364 kor., dochody własne funduszu krajowego 5.115,154 koron; niedobór zatem wynosi 14,838.210 koron. Komisja budżetowa uchwaliła cały niedobór pokryć dodatkami do podatków bezpośrednich. — Mianowicie uchwalono zaproponować Sejmowi, zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego, nałożenie dodatków do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5 prc. podatku od domów wolnych w wysokości 65 hal. od każdej korony, to jest o 10 hal. więcej dodatków, niż pobierano w roku zeszłym. Od państwowych podatków osobisto-dochodowych postanowiono pobierać dodatek po 72 hal. od każdej korony podatku, to jest o 12 hal. więcej, niż w roku 1899. W Krakowie z okręgiem opłacać będą opodatkowani dodatek do podatku gruntowego itd. 55 hal., zaś do podatków osobistych 61 hal. od każdej korony podatku.

Dalej uchwaliła komisja przedstawić Sejmowi rezolucję, wzywającą rząd, by w jak najkrótszym czasie wniósł przedłożenie, dotyczące dodatków krajowych do państwowego podatku konsumcyjnego od spirytusu i piwa, i by jeszcze przed upływem b. r. Sejm krajowy został zwołany, celem powzięcia odnośnej uchwały nawet bez względu na okoliczność, czy rokowania z innym krajami koronnymi doprowadzono do skutku.

W drugiej rezolucji wzywa rząd, by na przyszłość zwoływał Sejm w takim czasie, by budżet krajowy mógł być uchwalony przed początkiem odnośnego roku i na czas dłuższy.

Wreszcie uchwaliła komisja rezolucję, wzywającą Wydział krajowy, aby w razie wprowadzenia dodatku do państwowego podatku konsumcyjnego obniżył w preliminarzu na rok 1901 dodatek do podatków bezpośrednich co najmniej do wysokości dodatków opłacanych w roku 1899.

Gloria tibi Alma Mater!

Oratorjum Deotymy.

V. Król, powitany chórem, przeszedłszy pomiędzy dwoma szeregami, zasiada na tronie, po którego jednej stronie stoją: kanclerz koronny, Mikołaj z Kurowa, trzymający w ręku dyplom erekcyjny i Klemens z Moskorzewa, podkanclerzy koronny, po drugiej stronie dwaj paziowie z poduszkami. Senatorowie zasiadają na ławach. Biskup Piotr Wysz siada na krześle dyecezjalnem, profesorowie ustawiają się we dwie gromady, żacy za nimi. Halabardnicy zamykają drzwi, muzyka ustaje. Rektor wchodzi na katedrę i przemawia.

Mowa ta, wypowiedziana po łacinie, była tak ciemna, napuszona, śmieszna, że trudno sobie coś podobnego wyobrazić, a jednakże poetka na motywach, z niej zaczerpniętych, osnuła rzecz tak piękną, jak te oto strofy:

Niegdyś na Syon pod świętą zasłoną
Arka przymierza szła w pustyni głuchej;
Dzisiaj w Krakowie Arkę postawiono.
Wstań, Akademjo i sprzymierzaj duchy.
A jak nad arką, sześcioskrzydłe twory,
Modłom służące klęczały Cheruby;
Tak tu krakowskie świecą profesory,
Bogu dla służby, ojczyźnie dla chluby.
A jak Cheruby przeróżnej zalety
Czterma twarzami wokół się patrzyły,
Tak w Akademji cztery fakultety
Patrzą się w ziemskie i zaziemskie siły.
Tę złotą prawdę i srebrną wymowę
Znajdą, a przy nich pokorę, jak ołów,
Żelazne męstwo, cnoty bursztynowe,
I sól dowcipu i ambrę aniołów.
A to się stało za Pana a Pana
Miłościwego króla Władysława.
Skrzynia mądrości została nam dana.
Oby Pan zechciał potwierdzić jej prawa.

Tu następuje uroczyste wręczenie przez króla przywileju i bereł rektorowi, oraz pieczęci kanclerzowi Akademji, który składa podziękowanie Jagielle, mówiąc między innemi:

Dziękuję tobie za wierny twój Kraków,
Gdzie zbudowałeś dom świętej nauki,
Dziękuję tobie za wszystkich Polaków,
Których tu przyjdą wnuki prawnuki.
Dziękuję tobie za wszystkie narody,
Co z tej wylewnej pić będą krynicy.
Wiara i Mądrość obchodzą tu gody —
Dziękujem tobie, my ich godownicy.

Potem wszystkich obecnych i króla wzywa do złożenia podzięki Królowi królów. Jagiełło, biskupi i

senatorowie składają ręce i pochylają głowy, profesorowie przyklękają na jedno kolano, — żacy na oba i wszyscy obecni wznoszą hymn chóralny:

Którzy w Bogu poczną dzieło,
Tym z pomocą Pan nie chybi;
Nasze w Bogu się poczęło,
Alma Mater, gloria Tibi!

Jagiełło.

Niechże się rosą tych modłów zasili
Nasza latorośl! (Wstaje i podnosi ręce ku niebu).
O wy, coście byli
Jej pierwszem ziarnem i kwietną łodygą,
Wielki Kaźmierzu i Wielka Jadwigo,
Rzućcie na owoc wejrzenie otuchy
I bądźcie z nami, opiekuńcze duchy!

(Siada napowrót i ręką pokazuje okrąg sali).

Oni są tutaj! uwierzcie w to szczerze.
Oni są przy nas! Już co ja, to wierzę.

A kiedy słów tych domawia, zaczyna się odzywać cichuteńka muzyka i na ścianie, tworzącej głąb auli (poza Jagiełłą), ukazuje się ten sam, co na początku oratorjum, tryptyk, w którego górnej części przygrywają ci sami aniołowie, a w dwóch skrzydłach drzwi jego, po obu stronach tronu, stoją postaci Kazimierza i Jadwigi, które przez ciąg ostatniej sceny kilkakrotnie wyciągają ręce i błogosławią zgromadzenie. W środkowej części tryptyku, zamiast dawniejszych krużganków, świeci ogromne, gorejące słońce.

Chór zgromadzonych w auli (którzy tak są umieszczeni, że zjawiska tego widzieć nie mogą):

Przed Najwyższym chylim czoło,
Dał nam przeżyć chwilę wielką.

Chór aniołów.

A ty kwitnij zacna szkoło,
Dusz łaknących karmicielko!

Oba chóry razem.

Niech wychodzą z twego łona
Prorok, mędrzec i bohater.
Płodna córo Jagiellona,
Gloria Tibi, alma Mater!

Podczas ostatniego chóru odzywa się ten sam, co na początku, hejnał; wielkie różowe światło oblewa całą scenę, zasłona spada.

Wniosek Pacaka w Sejmie czeskim.

PRAGA 28 kwietnia. (T. B. K.) Na piątkowem posiedzeniu Sejmu czeskiego, toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wnioskiem Pacaka. Niemiecki dep. Bendel napadał na szlachtę czeską, oświadczając, że dopóki ona ma decydujące słowo, nie przyjdzie do pokoju. Czesi doprowadzą tylko do tego, że sami utracą konstytucyjne swobody i Niemców pozbawią tych swobód.

Dep. Kramarz wykazywał, że Niemcy mają codziennie inną zasadę, a inną filozofię dla każdego kraju. Dlatego nie może być mowy o pokoju. Niedopuszczając do obrad subkomitetu konferencji w Pradze, sami Niemcy zniweczyli akcję pokojową. Był to ostatni gwóźdź w trumnie, w jakiej pochowano konferencję. Czesi nie boją się absolutyzmu. W liczebnej przewadze Słowian leży nadzieja Czechów, że nawet absolutyzm nie będzie w stanie ich ugiąć.

Niemiecki dep. Fournier mówi, że atmosferę Pragi musieli Niemcy uważać za niepomyślną dla akcji pojednawczej. Jedynym skutkiem tej dyskusji jest pogłębienie nieufności Niemców i powszechne uczucie niepewności. Czesi chcą tą dyskusją wywrzeć presję na rząd. Jeśli Czesi chcą pokoju, Niemcy są do niego gotowi, jeśli chcą wojny, Niemcy także są do niej gotowi.

W końcu dyskusji zabiera głos wnioskodawca Pacak. Mowca nie żałuje tak długiej dyskusji, ponieważ dzięki niej, zarówno tu jak w Wiedniu, można będzie jaśniej widzieć, jak się przedstawia sytuacja. Okazało się, iż ustawa językowa, projektowana przez rząd, nie zadowolni ani Czechów ani Niemców. Jeśli państwo stanie po stronie Niemców, nie będzie to z jego korzyścią. Za niedojście do ugody wina spada na Niemców. Jeżeli projekt rządowy brzmi tak, jak go ogłoszono, nie można myśleć o porozumieniu. Dopóki Czechom nie zostanie restytuowane ich prawo, żaden pokój nie jest możliwy.

Wniosek Pacaka uchwalono odesłać do komisji głosami Czechów i szlachty czeskiej. Dep. Engel i dep. Buquoy wnieśli rezolucję, wzywającą rząd do zostawienia Sejmowi dostatecznego czasu do załatwienia spraw.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Z KRAJU.

LWÓW 27 kwietnia.

Epidemje z powodu rozkopu miasta. — Lombard miejski i trochę o pożyczkach miljonowych. — Zapowiedź przyjazdu Sienkiewicza do Lwowa i kilka słów z tego powodu.

Przyjemność i pożytek picia wody z wodociągów mieszkańcy Lwowa okupują dolegliwościami, które ich trapią z powodu rozkopywania ziemi na rury. Więc z chwilą, gdy zaczęto znowu teraz kopać, wróciła się influenza, która niedaleko uszła jeszcze za rogatki i przyprowadziła z sobą malarję. Masa ludzi chorych na jedną i drugą, a szanowna inżynierja, budująca wodociągi, postępuje w ten sposób, że rozkopie ulice i tak zostawia całe tygodnie, bo rur jeszcze nie ma gotowych. Magistrat zaś nie interweniuje w tej sprawie, tylko jego biuro statystyczne skrzętnie zapisuje, że podczas kopania tych rowów na rury, choroby się zwiększają i śmiertelność podwyższa. Na kogo Pan Bóg, to i wszyscy święci — tyle nas trapi frasunków, jeszcze właśnie brakowało nam tego, co się obecnie dzieje z powodu budowania wodociągów. Naturalnie, aby mieć coś lepszego, trzeba złe przetrzymać i zapewne, że zaprowadzenie wodociągów będzie policzone za czyn dodatni Radzie miejskiej, ale dlaczego magistrat z taką abnegacją przypatruje się niedołęstwu i niedbalstwu inżynierów i przedsiębiorców wodociągowych, skoro ma pod tym względem siłę wykonawczą, to więcej niż dziwne.

Jeszcze gorzej dzieje się u nas z otworzeniem lombardu miejskiego zakładu, który co prawda więcej jest potrzebny, aniżeli teatr nowy. Jeszcze z pierwszej dziesięciomiljonowej złr. pożyczki, miał być wzięty potrzebny kapitał na utworzenie lombardu miejskiego. Już nawet ułożono statut i jeżdżono za granicę po informacje. Dziesięć miljonów reńskich rozfrunęły się na wszystkie strony tak, że zabrakło z nich funduszów na prowadzenie dalej wodociągów, powyłaziły inne potrzeby, na które również pieniędzy nie stało i zaciągamy nową pożyczkę: sześć i pół miljona koron, a lombardu miejskiego, jak nie ma tak nie ma. A przecież tu idzie o sprawy i interesa ludności, która ciężko i gorzko pracuje na kawałek chleba i obowiązkiem chrześcijańskim chrześcijańskiego miasta jest, aby im łatwym i tanim kredytem przyjść w pomoc, aby uchronić się od wyzysku lichwiarzy i aby otworzyć instytucję, która na polu ekonomicznem w interesach miasta może odegrać ważną i niezmiernie pożyteczną rolę. Mnie się zdaje, że wybierając z dwojga, lepiej by było, aby pomników w mieście stawiano trochę mniej, bo na to zawsze będzie czas, aby uczcić kamieniem, czy marmurem Chopin'a, albo Ujejskiego, by jednak klasie biednej, pracującej i cierpiącej dać możność do skuteczniejszej pracy i stworzyć naturalne, łatwe i tanie źródło kredytu doraźnego; to jest sprawa piekąca, bo gdy lichwa porobi spustoszenia i materjalny byt tak znędznieje, że z każdego gwoździa w izbie małego rzemieślnika obrywać się będzie zbutwiała odzież, wtedy może się okazać zbyt późna sanacja ekonomiczna.

Miasto zajęte jest zapowiedzią przyjazdu do nas Henryka Sienkiewicza — będzie to jedna z jaśniejszych chwil naszego publicznego życia. Obawiają się niektórzy, a między innymi tutejsze „Słowo polskie", aby z przyjęcia wielkiego pisarza nie zrobiono karykatury. Dziennik ten cytuje dowód z wizyty Brandesa we Lwowie. Szkoda, że „Słowo" zapomniało, iż samo przyłożyło rękę do „karykatury przyjęcia" i wysłało swego reportera p. Bornsteina, naprzeciw Brandesa aż do Przemyśla. P. Bornstein widocznie za zbyt silnie przejął się swymi obowiązkami, bo Brandes zmykał przed nim i unikał go, a gdy z daleka na raucie u prezydenta spostrzegł, jak p. Bornstein kierował się do niego, zawołał: „Retten sie mich" — i skrył się za panią Wolską. Co do Sienkiewicza, kolosalna różnica jest w samej sytuacji. Jest on wśród swoich, od których przecie nie można

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

98) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Naraz zrobił się ruch w sąsiedniej galerji, głosy męskie, szczęk oręża.

To odsiecz szła na ratunek królowej, panowie, którym Brygida dała znać o przybyciu Wilhelma.

Dobiesław z Kurozwęk, Jaksa z Targowiska, Lis, Krzesław z Chudowa biegli z dobytymi mieczami.

Ale Jadwiga nie chciała, aby książę Rakuski zginął, broń Boże! w tej chwili chciała koniecznie, żeby zdążył uciec i ukryć się, pragnęła, żeby istnienie tej ostatniej sceny pożegnania było wiadomem tylko w jak najszczuplejszem kole widzów jego, więc im nie dała tu wejść, ale wyszła sama spokojna na ich spotkanie.

A oni, ujrzawszy swą panią pogodną i uśmiechniętą, nie śmieli pytać i, przepraszając za śmiałe przybycie bez jej zezwolenia, poczęli kłaniać się jej nisko i całować kraj białej jej szaty.

— Córka moja Brygida przybiegła do mnie i rzekła, że was chcą wykraść, królewno, głupiej dziewce wybaczcie! — prosił kornie Jaksa z Targowiska.

— A wiem — odparła łaskawie Jadwiga.

— Wystraszyła się, ujrzawszy w radnej izbie nieznanego jej dotąd bliżej nowego mego dworzanina, niegdyś rycerza przy księciu Rakuskim Wilhelmie. Radabym go zatrzymać w Krakowie, bo Słowianin.

Słysząc te słowa, Wojsław zdumiał się, że królowa tak odrazu przypomniała go sobie, odgadła cały przełom jego duszy i uświęcała jego zamiar ustami polskiemi, stwarzając mu niezwłocznie stanowisko na swym dworze. Więc podszedł do niej, klęknął i uderzył przed nią czołem służebnie.

Przysięgać już nie śmiał...

— Bratem nam będzie miłym, radzi go do nas przyjmiemy — odpowiedział w imieniu wszystkich królowej Dobiesław.

— Wiedziałam o tem — a że w tej chwili Wojsław podniósł się i stał koło niej, rzekła do polskich panów, wskazując — Wojsław Nosoróg herbu Gryf Swieboda.

I pokłonili się panowie krakowscy nowemu przybyszowi, który z kolei oddał im swój pokłon.

Królowa zwróciła się do pana Jaksy z Targowiska łaskawie, ale z wymówką:

— Nie dobrze jest, żeście nawet przypuszczać mogli, żeby mnie jak lada młódkę wykraść było można...

— Zgrzeszyłem i koję się — odpowiedział, klękając przed nią starosta Chęciński.

— I jest wam odpuszczone — uśmiechnęła się królowa szczerze, podając mu rękę.

Ze łzami ucałował Jaksa Lis tę rękę i pokorą i czcią najwyższą.

Brygida podeszła do Wojsława z ufnością i zaczęła z nim cicho rozmawiać.

Gdy królowa wróciła do swoich komnat, panowie jeszcze chwilę razem rozmawiali między sobą.

— Słuchaj Jaksa — rzekł do niego Dobiesław.

— Lisem zwą cię. Nie mógłbyś zwęszyć, co się tam między niemi święci (i wskazał na Nosoroga i Brygidę, rozmawiających razem).

Oburzył się pan Jaksa na samo przypuszczenie.

Jakiś tam marny przybylec z zachodu. I odwołał zaraz córkę, gonioc ją spać.

Wojsław Nosoróg usiadł między pany polskie... nareszcie!

Wilhelm uciekł z powrotem skąd przybył, a gdy go skrzętnie po mieście szukać kazał pan Dobiesław, kasztelan krakowski znikł jak kamfora.

Służba mu się podobno rozbiegła, bogactwa napewno przeszły do rąk Gniewoszowych.

Wojsław Nosoróg nic o tem nie wiedział, cały czas był na pokojach królowej i w tym ruchu czysto polskim zapomniał powoli, że Niemcy istnieją na świecie.

Wszystko zachwycało go i jak neofita w sprawach polskich gorliwością swoją przechodził najgorliwszych.

Swoją drogą budził wśród Polaków więcej przyjaźni, niż zaufania. Lubili go, ale nie mogli mu darować obcokrajowego bądź co bądź pochodzenia i długiej jego z wrogami Polski przyjaźni.

Ale o to nie bardzo stało Wojsławowi. Wiedział, że na to jedynem lekarstwem jest czas, więc czekał cierpliwie.

Tymczasem uczył się polskiej mowy i patrzył w oczy niebieskie Brygidy.

Kochali się.

Ojciec jej z początku przeciwny Wojsławowi, zoczywszy godne pochodzenie rycerza i życzliwsze, jaką otaczała go królowa i wyjątkowe, wzajemne uczucie w młodych, zezwolił wreszcie na ich związek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wymagać, aby się żywo autorem „Potopu“ nie interesowali i aby nie starali się zbliżyć do wielkiego pisarza, który jest nietylko zaszczytem swojego narodu, ale w ciężkich czasach i dopustach Bożych, krzepi jego ducha i wzmacnia siły narodowe. Zapewne, że to Sienkiewicza może znużyć do pewnego stopnia, ale podobne znużenie zacnemu człowiekowi nigdy nie jest nieprzyjemne — przeciwnie, umacia go w przekonaniu, że rodacy wszędzie, gdzie się tylko pokaże, wielbią go i czczą, bo on jest ich chwałą i dumą, a z pewnością taki Sienkiewicz, choćby znużony, czy zmęczony, głęboko odczuje atmosferę, która go otoczy na rubieży ziemi polskiej, wchłonie ją w siebie, pokrzepi się rodzącą miłością i odwdzięczy się narodowi... nowem arcydziełem.

Więc niech „Słowo Polskie“ nie obawia się o karykaturę w przyjęciu, bo jeśli prawdę mam powiedzieć, sam Brandes nadawał się do takiej karykatury i jeżeli ją miał, to było nie polskim obyczajem, jak „Słowo“ pisze, bez „echt“ po lwowsku, bo przecież i w Krakowie był Brandes, a nie było tam żadnych cielęcych zachwytów.

Pobyt Sienkiewicza we Lwowie potrwa krótko — zdaje się, że już w środę wieczorem będzie z powrotem w Krakowie. Szkoda, że nie zdobyto się na nic więcej, jak tylko na ciasny, banalny raut w Kole literacko artystycznem. Dla Sienkiewicza, który jest najpopularniejszym dziś pisarzem, powinno być przyjęcie, aby go najszersze masy inteligencji mogły oglądać i zbliżyć się do niego. Takie przyjęcie powinno być we wszystkich salach i lokalach ratusza, aby się przez nie przesunęły tysiące.... Ale u nas zawsze zaczyna się dobrze, a skończy się inaczej, lub wcale się nie skończy... *Zet.*

ZE ŚWIATA.

PARYŻ 24 kwietnia.

Krytyka wystawy. — Figura Paryża. — Palais du Costume. — Wizyty monarchów.

Wszystkie prawie pisma tutejsze unoszą się nad wystawą, nie szczędząc komplementów rządowi. Według pism otwarcie wystawy zostało dokonane w największym porządku, tymczasem jednak korespondenci zagraniczni wcale się niem nie zachwycają, co niemało popsuło humoru tutejszym entuzjastom. Największą gorycz wywołała krytyka Conrada Albertiego, według której francuski aparat administracyjny okazał się wprost niedołężny. Do dziś dnia ogrodzenie i ubezpieczenie wejść na wystawę jest niezupełne. Przy wielu kasach nie przyjmowano miedzi. Z drugiej strony publiczność, nie zaopatrzywszy się w dostateczny zapas drobnej monety srebrnej, musiała rezygnować ze zwiedzania wielu miejsc, do których osobno wstęp opłacać trzeba. A już najbardziej podrażnił Paryżan system, a raczej brak systemu, który okazał się przy zaproszeniach. Jeszcze w piątek wieczorem nie otrzymało ich wielu dygnitarzy na uroczystość, która odbyła się w sobotę w południe! I podczas, gdy wolnemi kartami wstępu formalnie zasypano półświatek — tak, iż w dniu otwarcia miało się wrażenie, jakby to była wystawa kokot, wielu z wystawców nawet, zwłaszcza zagranicznych, nie mogło doprosić się zaproszenia. Jeneralni komisarze obcych mocarstw byli w rozpaczy; jeneralny sekretarjat, który tak dalece nie dorósł do zadania, że od paru tygodni przestał poprostu odpowiadać na listy, pozostawił ich na lodzie.

Alberti przypisuje ten zamęt nietylko niedbalstwu, lecz także wrodzonemu u Francuzów lekceważeniu cudzoziemców.

Wielkie niezadowolenie i wrzawę wzbudziło także ustawienie alegorycznej figury miasta Paryża na szczycie monumentalnej bramy. Twórca jej, Moreau Vautier, odbiegł tak dalece od alegorycznych szablonów, że z wielu stron posypały się, jak z rękawa, protesty przeciwko figurowaniu takiej Lutecji u wejścia na wystawę. Twierdzi mianowicie wielu znawców, że jest to nie Lutecja, jeno zwykła, jakich mnóstwo uwija się po bruku, gryzetka w szlafroku. I, Bogiem a prawdą, ta kamienna dama w swoim szykownym, nowoczesnym stroju, w szubie, przypominającej penjuary, zbliża się raczej do typu kobiet z półświatka, aniżeli heroin. Niefortunny układ lewej ręki i wyraz twarzy żadnej nie pozostawiają wątpliwości co do źródeł natchnienia, skąd zaczerpnął artysta swą kompozycję.

Jakoż wyszedł już rozkaz oficjalny, by gryzetkę w szlafroku zdjąć z kopuły głównej bramy; na razie jednak pozostał niewykonany.

Oto powody niezadowolenia. No i naturalnie opóźnienie wystawy nikomu nie przypada do gustu. Wystawa dzieł malarzy i rzeźbiarzy francuskich, angielskich, włoskich, niemieckich wygląda jak jaka ruina popożarowa, choć zapewniają stanowczo, że na 1 maja wszystko będzie gotowe. Tem lepiej. Tymczasem jednak trzeba kontentować się entrefiletami wystawowymi w guście pawilonu San Marino. Pawilon tej miniaturowej republiki jest od wczorej gotowy i zaprasza gości obydwóch półkuli, aby podziwiali produkty niezależnego mocarstwa. Co do mnie, byłem istotnie zachwycony. Doliczyłem się co najmniej 200 gatunków kukurydzy, 11 flaszek wina i... jednego prezydenta na fotografjach, portretach, heljograwurach, drzeworytach i t. d.

Idźmy dalej, pełni entuzjazmu i zachwytu, nie rozdziawiając zanadto gębusi, bo unoszący się pył osusza podniebienie i wywołuje w gardle niemiłe wrażenia. Już obok wieży Eifla stoi „Pałac kostjumów“, atakowany przeważnie przez płeć piękną. Nie mamy tu już do czynienia z filigranową republiką San Marino, ale z potęgą wszechświatową, która daje się we znaki wszystkim mężulkom od Jokohamy aż po San Francisco, mianowicie — z modą. Paryski mocarz krawieczyzny damskiej Félix w przeciągu pięciu lat wystawił przy pomocy całego sztabu artystów prawdziwie monumentalny gmach strojowy, który kosztować będzie piękne wizytatorki niemało angielskiej monety zwanej „czasem“ a mrukliwych mężów monety francuskiej, zwanej stufrankówką.

Przed oczyma przesuwają się widzom w panopticum najpierw „damy galickie za czasów rzymskich“, dalej całe średnie wieki i dochodzimy wreszcie do ostatniej mody wiosennej z r. 1900. Ktoby jednak myślał, że stroje z przeszłości są tańsze od dzisiejszych, ten myliłby się na metr średnicy tj. bardzo grubo. Płaszcz np. Marji de Medici przyozdobiony jest w około tysiącem lilij ze szczerego złota, z których każda kosztuje marne pietnaście franków. Toaleta Marji Leszczyńskiej, żony rozpustnego Ludwika XV., kosztuje chyba nie wiele mniej, a obydwom razem nie ustępuje co do wartości, wspaniały, purpurowo-jedwabny, hermelinem przetykany płaszcz Józefiny de Beauharnais, spadający z ramion pięknej cesarzowej daleko na ziemię. Jest to dzień koronacji w Notre-Dame, a cesarzowa, otoczona damami dworu, próbuje purpurowy płaszcz, na co patrzy się łaskawie Napoleon, oparty o kominek.

W ten sposób przedstawiono wszystkie grupy. Każda epoka, każdy styl, każda moda przedstawiona jest przez historyczny epizod, albo buduarową scenę, albo też obrazek rodzajowy. Tak np. XV. wiek przedstawiony jest przez dwie dworskie sceny turniejowe, XVI. przez spotkanie się Henryka IV. z Gabrjelą d'Estrées i weneckie patrycjuszki wsiadające do gondoli. Epokę dyktatury smaku Ludwika XIV. przedstawiają trzy córki króla słońca, przychwycone, jak to opowiada Saint-Simon, przez delfina na paleniu tytoniu. Widzimy Marję Stuart z Ricci'em, Marję Antoninę w Trianon i t. p. Od wszystkich jednak scen odbija największa i najbogatsza grupa, stojąca w zagłębieniu, iskrzącem się od złocistych mozaik, różowych marmurów i wschodnich ornamentów.

Scena przenosi nas do Bizancjum, na uroczystość „hołdu składanego cesarzowej“, która w magicznym, wschodnim stroju, piękna jak bóstwo, promienieje na tronie, zbudowanym w formie ołtarza. Jestże to Irena, Bazylja, Teodora? W każdym razie jedna z tych demonicznych kobiet, przed której wszechmocą wszystko drży, nawet siwy jak gołąbek biskup, który w ciężkiej, ciemnej kapie posuwa się na klęczkach po marmurowych stopniach ołtarza, podczas gdy postacie, postępujące za nim, nie ośmielają się podnieść głowy, aby nie być porażonemi przez słońce majestatu i potęgi.

Tak mniej więcej przedstawia się panopticum mody.

W ambasadach i konsulatach tutejszych krąży mnóstwo pogłosek o podróżach do Paryża różnych książąt i potentatów europejskich. Być może, że oprócz nieuniknionego szacha perskiego i książątek np. z Monaco, Lichtenstein i Czarnogóry, zawita do hotelu Evansa, jaki mocarz większego znaczenia.

Z początkiem czerwca należy oczekiwać tutaj następcy tronu duńskiego wraz z małżonką, w towarzystwie trzeciej ich córki księżniczki Thyry. Pobyt książąt duńskich w Paryżu przeciągnie się aż do przyjazdu króla Oskara i królowej szwedzkiej. Podobno obydwie rodziny królewskie mają za cel prócz zwiedzenia wystawy, także zaręczyny między księżniczką Thyrą a księciem Eugenjuszem szwedzkim, najmłodszym synem króla Oskara.

Przypuszczają, że książe Walji będzie obecny przy zaręczynach. Ambasada angielska w Paryżu otrzymała zawiadomienie, że książe Walji przybędzie incognito do Paryża. Królowa Wiktorja, na drugi dzień po zamachu Sipida, oświadczyła się stanowczo przeciw podróży ks. Walji, teraz jednak zmieniła zapatrywanie.

W połowie czerwca przybędzie tu także hr. Lonyay ze swą nadobną małżonką, eks-arcyksiężniczką Stefanją. Młoda para powracając z Rzymu, spędzi kilka tygodni wśród lodowców tyrolskich, poczem w najściślejszem incognito przybędzie kontynuować w Paryżu miodowe miesiące.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Katarzyny Seneńskiej, panny; we wtorek 1-go maja, Filipa i Jakóba, apostołów.

W poniedziałek rozpoczyna się nabożeństwo Majowe.

Kalendarz myśliwski. Od 15 kwietnia wolno polować tylko na: głuszce i cietrzewie.

Wszelką zwierzynę i inne ptactwo ochraniać należy.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 4 minut 21, zachód przypada o godz. 6 minut 51, długość dnia godzin 14 minut 34.

Stan powietrza. Dnia 28-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 741·3, termometr + 4·4, wilgotność 86%, wiatr wschodni 10

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 30 b. m.: Teatr zamknięty.

We wtorek, dnia 1 maja: „Zmory“, sztuka współczesna w 4 aktach, 5 odsłonach Sydona Friedberga (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego), po raz 3.

Było to do przewidzenia, a jednak kiedy odczytaliśmy w piątek depesze nadeszłe z Wiednia, każdego z nas przejął dreszcz zgrozy. Jakto! Więc rzeczywiście nasz pesymizm nie był ironją! Więc rzeczywiście do tego aż doszło! Więc rzeczywiście mamy być bezbronnemi ofiarami i iść na rzeź fanatyzmu, wszechwładnego i nietykalnego, przed którym korzy się wszystko i wszyscy!

Z dalekich północnych kresów naszej polskiej ziemi drut telegraficzny przynosi codziennie coraz jaskrawsze fakty, coraz bardziej bijące w oczy dowody w zupełnie analogicznym wypadku, jak ten, który mamy wszyscy na myśli. Najsceptyczniejszym, najbardziej wątpiącym otwierają się oczy. I właśnie w tej chwili zdarza się u nas fakt, który musi wprowadzić w osłupienie, musi poprostu wywołać przestrach i zwątpienie we wszystkich i we wszystko!

Zły to sposób uspokajania umysłów i zapobiegania oburzeniom, jeśli się wpaja w szeroki ogół przekonanie, że nie ma ekspijacji za największą, najsilniej o pomstę wołającą ohydę; zły to sposób rozcinania ponurej a zawikłanej kwestji, jeśli się budzi myśl, że trzeba sobie samemu pomagać, bo się znikąd pomocy nie znajdzie; zły to sposób uśmierzania namiętności, jeśli się składa dowody, że są potęgi, dla których nic nie jest niewzruszone i dla których do przezwyciężenia i do nabycia są wszyscy i wszystko!

Ze sfer rękodzielniczych otrzymujemy od jednego z naszych przyjaciół następujące pismo: „Popierajmy przemysł krajowy!“ — jest dziś prawie na ustach każdego obywatela. Kraj ubożeje, nędza sieje się w każdym zakątku naszego kraju. U nas w Krakowie brak ruchu i pracy dla robotników, przemysł budowlany prawie zamarł, po części wskutek ogólnej stagnacji i gdzieindziej. Podwaja się ta klęska w naszym kraju przez wadliwą ustawę o domowo-czynszowym podatku, która to ustawa kazała wszystkim kapitalistom schować pieniądz do kieszeni i nie bawić się we właścicieli domów. To spowodowało, że sprzedaż domów zapisać można dzisiaj do historji Krakowa.

Podniosło się za to macherstwo żydowskie i zamiany własności, czyli sprzedaż bez pieniądzy. Ten, co sprzedaje, nic nie bierze i ten, co kupuje, nic nie daje, ale macher żydowski za pośrednictwo bierze gotówkę i urząd skontowy 4%, także gotówkę, od przeniesienia dostaje. Przedsiębiorcy, po zrobieniu dobrego interesu, za parę dni ogłaszają bankructwo. Jak się bowiem pokazało, obydwaj stracili, gdyż była to tylko zamiana długów, które się jeszcze powiększyły przez zapłacenie skarbu i machera; a wierzyciele się nie zgodzą na zmianę dłużników i kapitały wypowiadają, to tracą na tem przeważnie rękodzielnicy, którzy roboty do budowy przedsiębiorcom dostarczali.

Przedsiębiorstwa ustały. Widzimy masy robotników różnych zawodów, spacerujących po ulicach bez zajęcia; a czegóż się ci biedni ludzie chwycą? Kraj śpi, jak po dobrej zabawie; wciąż mówimy: popierajmy przemysł krajowy i popieramy go w całej osnowie, ale niemiecko-żydowski, bo to już może taka nasza nieszczęśliwa natura!

Przed paru dniami, przechodząc ulicą św. Jana, zwróciłem uwagę na budujące się muzeum książąt Czartoryskich. Ucieszyło mnie to, że przecież, mimo zastoju budowlanego, znalazł się ks. Czartoryski, który chociaż w małej części zatrudnia naszych robotników, przyozdabia miasto nasze kochane pięknym budynkiem. Gdy bliżej zacząłem oglądać budynek, spostrze-

głem okna pięknie zrobione z drzewa dębowego; ale naraz, jak paraliżem rażony, splunąłem i odszedłem. Krew we mnie się zagotowała; co za bezczelność! — pomyślałem sobie — nie mogłem na razie zebrać słów na wyrażenie oburzenia.

Spostrzegłem bowiem przy tych pięknych oknach dębowych okucia ślusarskie, które powinny być i według okna i według całego budynku prawie najlepsze, bo cóż jest jak nie ślusarska robota wiecznie narażona na zużycie, przez ciągłe otwieranie i zamykanie! Otóż przy oknach ks. Czartoryskiego w muzeum — okucie jest sklepowe, i niedosyć że sklepowe, ale kupione przez jednego z naszych kupców żydowskich na tandetach wiedeńskich i całemi masami sprowadzone do Krakowa. Zawiasa przy oknie w muzeum kosztuje 4 grosze! Czy to nie wstyd, ażeby przybijać taką tandetę? Za lat dwa okna takie ciężkie będą spadać, bo raz tylko lub dwa chwycić i już zawiasa się urwie! Okucia takie są potrzebne do okuwania najpodrzędniejszych budowli; sprowadzono je, licząc, że je dla taniości chłopi kupować będą. Ale kto wie, czy chłop nasz, wiedząc, że to Niemiec zrobił, a żyd przywiózł do kraju, chciałby ten towar kupić.

Czy nie można było oddać roboty majstrowi ślusarskiemu, zapłacić cokolwiek lepiej, chociaż i tak już tanio robią ślusarze!? Przecież ornynację ks. Czartoryskich stać jeszcze przy takiej budowie jak muzeum dołożyć na ślusarską robotę dwieście zł. i będzie się miało wyrób porządny, będzie się dobrodziejem kraju, dobrym patrjotą i przyjacielem naszego przemysłu.

Piszę to z rozgoryczenia wielkiego, ale jednak nie mogę zrozumieć tego, dlaczego ks. Czartoryski ma być tu winowajcą, bo gdy budowano pierwszą część budynku muzeum, dawano wszystkie roboty na miejscu wykonywać i sam ks. Czartoryski roboty oglądał i nie szczędził zapłaty. Jest to sprawa niezrozumiała, a jednak bolesna. Ale sądzę, że książę, dowiedziawszy się o tem, zakaże przyjmowania robót z tandety, gdyż jeszcze większym wstydem byłoby to dla naszych rękodzielników, gdyby książę nie wiedział o robocie tandeciarskiej i płacił za dobrą, a robota z tandety za lat dwa się zepsuła, a książę wtedy powie, że nasi rękodzielnicy są partacze zamiast powiedzieć, że Niemcy lub żydzi są nimi.

Mam nadzieję, że JO. książę nie jest nieprzychylny dla naszego przemysłu, gdyż już to wiele za nim świadczy, że olbrzymio przyczynił się do zbudowania kolosalnej cukrowni w Przeworsku; miejmy więc nadzieję, że sprawę tę zbada i złe usunie. A może raczy książę nam to wytłomaczyć, kto jest winowajcą, ażeby nie pozostało wśród rękodzielników krakowskich słuszne rozgoryczenie przeciwko osobie księcia!

Przewodniczący sekcji szkolnej Rady miejskiej zwołał na poniedziałek dnia 30 b. m. na godzinę 4 po południu wszystkich dyrektorów i dyrektorki krakowskich szkół ludowych w celu porozumienia się, aby jak najodpowiedniej rozdzielić kwotę 4000 koron dla najbardziej potrzebujących członków nauczycielstwa krakowskiego. Kwota ta 4000 k. nie ma charakteru dodatku drożyźnianego, bo musiałaby rozdzielaną być pomiędzy wszystkich członków, bez wykluczenia, lecz ma tylko charakter jednorazowej bezzwrotnej zapomogi dla najbardziej obecnie potrzebującego nauczycielstwa ludowego krakowskiego.

Święcone w „Przyjaźni“. Stowarzyszenie „Przyjaźń“ krakowska urządza święcone d. 29 kwietnia (niedziela) 1900 r. w Domu dla Robotników przy ul. św. Tomasza l. 37.

Komitet pomnika Kościuszki podpisał kontrakt z firmą Dedrzeński, Kowalkowscy i Spółka co do odlania pomnika Kościuszki w Rynku głównym do dnia 1 marca 1901 roku. Firma usunęła nazwisko żyda Lorie, swego wspólnika, z oficjalnego brzmienia firmy, ponieważ wskutek gwałtu, uczynionego w antysemickiej prasie, komitet nie mógł się zdecydować na zawarcie kontraktu z firmą jawnie żydowską. Obecnie, gdy Lorie jest tylko cichym wspólnikiem, pp. Dedrzeński i Kowalkowscy otrzymają nietylko pomnik Kościuszki, ale i roboty przy restauracji katedry na Wawelu.

W tych dniach udaje się do Lwowa reprezentant tej firmy w sprawie opakowania i sprowadzenia z fabryki gipsowego pomnika Kościuszki.

W Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń odbędą się w maju b. r. następujące posiedzenia. W dniach 18 i 19 komisje Rady nadzorczej we Lwowie.

W dniach 21, 22, 23 i 24 komisje Rady nadzorczej w Krakowie.

W dniach 25, 26, 27 i 28 posiedzenia pełnej Rady we Lwowie.

W dniu 29 o godzinie 4 po południu zgromadzenie ogólne Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Dnia 30 o godzinie 11 rano walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Strzelanie do tarczy w Tow. strzeleckiem tak jak każdego roku, rozpocznie się w roku bieżącym nabożeństwem w kościele parafjalnym św. Mikołaja w dniu 5 maja (w sobotę) o godz. 10 przed południem.

W dniu 6 maja b. r. o godz. 10 przed południem odbędzie się ogólne zgromadzenie członków w sali Tow. strzeleckiego. W razie, gdyby zwołane na 10 godz. pierwsze zebranie nie przyszło do skutku, natenczas odbędzie się w tymże samym dniu o godz. 11 przedpoł. drugie zebranie, na którem, bez względu na ilość przybyłych członków, dokonane zostaną przepisane statutem wybory: a) prezesa, wiceprezesa, skarbnika i gospodarza na lat 3; b) sześciu członków do rady zawiadowczej na rok jeden, tudzież c) dwóch członków do komisji kontrolującej na rok jeden.

Tegoż dnia o godz. 4 po południu nastąpi otwarcie strzelnicy, a wieczorem Tow. strzeleckie zasiądzie do wspólnej uczty.

Meeting wiosenny. Dnia 15 b. m. odbyły się mianowania do krakowskiego „Steeple-chase“ Handicap (panowie jeżdżą), o nagrodę 5000 koron, meta 4800 m. Do biegu tego mianowano aż 25 koni, z tych ze stajen polskich: nadpor. hr. Choryńskiego, nadpor. br. Eltza, p. Wład. Schindlera 2 konie, nadpor. Stefana Sebalda, rotmistrza v. Streeruwitza, rotm. Wład. Trzecieskiego i p. Iga. Zangena.

Roboty około naprawy toru i reperacji budynków na placu wyścigowym, są na ukończeniu. Inne przygotowania wobec zbliżającego się terminu wyścigów, są w pełnym toku. W sekretarjacie wyścigów przy ulicy Wolskiej, są już do nabycia losy do „Biegu losowań“.

Wydział miejscowy związku jubileuszowego celem ukształcenia córek funkcjonarjuszów kolei państw. podaje do publicznej wiadomości, że czysty dochód z przedstawienia „Fausta“ Gounoda, w dniu 9 kwietnia, w teatrze miejskim w Krakowie wynosi 1·420 koron. Naddatki złożyli: Jego Ekscelencja Dunajewski 20 koron, JE. hr. Stan. Tarnowski 40 koron, hr. Antonina Potocka z Olszy 20 koron, dr Józef Zoll 10 koron, p. Marja Czerwińska z Warszawy 3 ruble.

Nadto Dyrekcja teatru miejskiego w Krakowie zniżyła z własnej inicjatywy ugodzoną kwotę 800 koron za udzielenie sali teatralnej na 600 koron, zaś firma A. Koziański podjęła się bezinteresownie wydrukowania ogłoszeń i zaproszeń.

Tak znakomity rezultat finansowy pozwoli „związkowi jubileuszowemu“ na znaczne rozszerzenie swej humanitarnej działalności.

Wydział miejscowy składa przeto niniejszem serdeczne podziękowanie WP. Ludwikowi Hellerowi, dyrektorowi teatru hr. Skarbka we Lwowie, tudzież wszystkim PP. artystom i artystkom sceny lwowskiej, którzy bezinteresownie w przedstawieniu „Fausta“ raczyli wziąć udział, jak niemniej wszystkim tym, którzy jużto bezpośrednio, jużto pośrednio do powodzenia tak humanitarnego dzieła się przyczynili.

Pogrzeb ś. p Grünfeldównej, zamężnej Schmidt, odbył się pop. w piątek we Lwowie niespokojnie. Pogrzebowi asystowały olbrzymie tłumy ludności tak, że policja z trudnością tylko mogła utrzymać porządek. Zebrało się także bardzo wielu żydów, co znowu dało powód do wniosków, iż żydzi zamierzają wykraść zwłoki, aby pogrzebać je na okopisku. Wogóle tak onegdajsze gwałty żydów, jak ich wczorajsze zachowanie się, musiało drażnić tłumy a więc sami żydzi niepotrzebnie dolewają oliwy do ognia. Czy nie?!...

Linhardt Franciszek, emerytowany radcabuhalterji państwa w Sokołowie (obok Rzeszowa), zmarł w 98 roku życia.

Jeden z ostatnich, Jakób Ruski, żołnierz byłych wojsk polskich z 1831 r., weteran z 2 pułku strzelców pieszych, przeżywszy lat 94, zasnął w Panu w Krakowie dnia 27 b. m. Pogrzeb z krypty kościoła księży Pijarów odbędzie się w niedzielę dnia 29-go b. m. o godz. 3 po południu.

Bolesne lekcje „cyrkowe“. W Chełmie, w Król. Polskiem, pociągnięto do odpowiedzialności niejakiego Ajzyka Frosta, z zawodu kataryniarza, który trudnił się „ćwiczeniem“ dzieci na potrzeby cyrku. Uprawiał to oddawna, ale dopiero teraz, dzięki wdaniu się porucznika Michalewicza, zajęcie to wyszło na jaw. P. Mich, słysząc jęki, wszedł do mieszkania Frosta i ujrzał na łóżku $1^1/_2$ roczne dziecko, któremu Frost rozciągał nogi. Był wypadek, że dziewczynka 5—6-letnia chciała uciec od tych przerażających lekcyj Frosta; wtedy on chwytał ją za gardło i dusząc, mówił: cicho. Wtedy dziewczynka milkła i lekcja zaczynała się na nowo.

Zniesienie „jura stolae“. Ważną uchwałę podjęło kolegium kościelne gminy ewangelickiej w Warszawie. Mianowicie oświadczyło się za zniesieniem t. zw. „jura stolae“, zamiast to zaś mają być podwyższone odpowiednio pensje wikarjuszów z 450 rubli do 600 rubli. Wprowadzeniu w życie tej uchwały stoi na przeszkodzie na razie trudność wyszukania źródła dochodu na pokrycie podwyżki pensji duchownej.

Zawsze oni! W Borysławiu na „Potoku“ szyb woskowy Matesa Siegmana, jako niebędący w ruchu, został przykryty, ale tak licho — iż powracający z pracy palacz kotłów parowych Łukasz Kliszyński, przechodząc dnia 4 b. m. tamtędy, wpadł do otworu szybu, 40 metrów głębokiego. Szczęściem szyb ten był zalany wodą, a Kliszyński, umiejąc pływać, zdołał utrzymać się dość długo na powierzchni wody. Na krzyk jego przybiegli inni robotnicy z sąsiednich kopalń i po półgodzinnej pracy wydobyli go z szybu — nieprzytomnego. Sądzimy, że starostwo górnicze należycie owego żyda za ten „wzorowy“ porządek grożący ludziom śmiercią, ukarze.

Defraudacje w Kasie pożyczkowo-wkładkowej w Praszce. W Praszce, w pow. wieluńskim, w gub. kaliskiej, okradziono Kasę pożyczkowo-wkładkową gminną. Do dnia 13 b. m. stwierdzono deficyt w sumie 50.600 rubli. Wieść o odkryciu przeniewierstwa wywołała popłoch. Lud zbiega się ze wszech stron z książeczkami, aby przekonać się, czy wszystkie wkłady wpisano do ksiąg. Niejeden włościanin stracił grosz, oszczędzony w ciągu lat szeregu, bezpowrotnie, bo wiele wkładów wcale do ksiąg nie wpisano.

Komisja, złożona z naczelnika straży ziemskiej i komisarza włościańskiego z Wielunia, stwierdziła dotąd, co następuje:

Wit Szper był przez lat sześć pisarzem gminy przy wójcie Wielochu, poczciwym, rzetelnym człowieku, następnie wójtem przez lat trzy w gminie Praszka. Wieloch mu zaufał i powierzył prowadzenie Kasy pożyczkowo-wkładkowej. Skorzystał z tego Szper, oprócz książek sznurowych, zaprowadził fikcyjne, niczem się nie różniące od tamtych. Wkłady przyjmował i dzielił na dwie części: wkłady jednych zapisywał do książek prawdziwych, innych zaś do fikcyjnych. W razie zgłoszenia się po procenty lub wycofanie wkładu, pokwitowania odbywały się w książkach, w których były zapisane. W książkach legalnych rachunki były zgodne; kontrola zastawała zawsze wszystko w porządku. Taka operacja prowadziła się od lat dziewięciu. Interes zawsze załatwił zadawalająco i tak mogło ciągnąć się przez lat wiele, bez wykrycia, gdyby go nie spowodowała następująca okoliczność.

Szper rozpił się; wskutek tego wywiązała się nieuleczalna choroba. Do prowadzenia malwersacyjnych interesów wtajemniczył swojego ucznia kancelaryjnego Kuliberdę, który obecnie przy nim był pisarzem gminy. Odebrał od niego przysięgę na wszystkie świętości, że go nie zdradzi. W czasie choroby interesy prowadził Kuliberda. Szper leczył się we Wrocławiu i tam umarł dnia 6 go b. m. Kuliberda wtedy, ratując się, zameldował naczelnikowi w Wieluniu, że są nadużycia w Kasie; sporządził imienną listę poszkodowanych i tę przedstawił w urzędzie na 30.000 rubli. Śledztwo wykazało większą cyfrę, a i to jeszcze, że wkładający odbierali procenty, a kwitowali z odbioru części, inni — z odbioru całej sumy wkładowej. Kuliberda, widząc ujawnione nadużycia na swoją niekorzyść, gdy nadto znaleziono w jego kieszeni dowód na 100 rubli, który skradł w czasie prowadzonego śledztwa, uciekł do Prus. Naczelnik energicznie postąpił: w tej chwili sam telegrafował do władzy policyjnej w Prusach o przytrzymanie Kuliberdy. Dotąd go jeszcze nie ujęto. Dla zabezpieczenia poszkodowanych pokładzione zostały areszty na majątek pozostały po wójcie na sumę przeszło 30 tysięcy rubli. Resztę zapewne pokryć musi gmina.

Kto wie, ażali śledztwo w przyszłości nie wykaże, iż przyjaciele od kieliszka, których tu liczba spora, byli wtajemniczeni we wszystko. Wyglądało to tak, jakby stanowili oni radę i wszystkie interesy obrabiali w restauracji „Patyka“.

Bratanek ministra złodziejem. Z Neapolu donoszą: Bratanka ministra robót publicznych Lacava, zajętego przy poczcie kolejowej, uwięziono pod zarzutem kradzieży. Mianowicie młody Lacava zdejmował marki z listów adresowanych do żołnierzy i sprzedawał je w filjach pocztowych. Prócz tego zabierał różne listy, zawierające małe kwoty pieniężne. Przy rewizji znaleziono w jego domu przeszło 50 listów do żołnierzy i mnóstwo świstków papierowych, pochodzących z podartych listów.

Śmietana i kobiety. Rodzaj pożywienia wpływa na umysł. Wychodząc z tej zasady, Amerykanka miss Gracja Dodge, wszczyna kampanję przeciwko—śmietanie, dowodząc, że kobiety pod względem umysłowym stoją niżej od mężczyzn dlatego tylko, że jedzą za dużo ciasta i potraw, w które wchodzi śmietana. Stąd wniosek, że sprawa emancypacji kobiet zostanie rozstrzygnięta z chwilą, gdy zupy zabielane, legominy i ciastka z kremem będą wyłączone z jadłospisów.

OSZUSTWA
w wielickiej kasie oszczędności.

VII. Przewodniczący: Ależ pan byłeś dziadem w ostatnich latach, a mimo tego kredyt pan dostawałeś? Osk. Blatt Naturalnie. Przewod. Co pan w tem naturalnego widzisz? Osk. Że miałem kredyt! Przew. Dajmy temu pokój. Czy pan znałeś Landaua? Osk. Ja znam kilkanaście Landau (na sali śmiech). Przew. Ale tego, który te ładne podpisy z panem robił? Osk. Ja tego nie znam. Jest już 5 lat temu, jak już nie brał pożyczki. Ogółem wszystkie weksle zamienił na skrypt dłużny, który miał upłacać po 60 złr.

Oskarżony Waldmann do winy się nie poczuwa, w żadnych nie pozostawał stosunkach ze współoskarżonymi. Przed kilku laty chciał zaciągnąć pożyczkę w Kasie i wówczas powiedziano mu: przynieś podpisy, a pożyczkę uzyskasz. Razem wogóle pożyczył w Kasie około 1500 złr. i wprost zdumionym był, gdy po paru latach płacenia dowiedział się, że jeszcze Kasa ma doń pretensję na sumę około 5500 złr., gdy on już wszystko spłacił.

Jak to się stało, że mu się Kasa o tak wysoką kwotę upomina, nie wie. Seidenfrau oświadczył mu, że nie ma się zupełnie troszczyć o weksle, przynieść tylko do Kasy weksel podpisany, a dyrekcja sama resztę załatwi. Do tej rady stosował się oskarżony i źle na tem teraz wychodzi.

Twierdzi, że weksli nie miał, ani fałszował, a Kompitowi za „grzeczność" posłał — rybę (na sali śmiech). Z zeznań jego wynikałoby, że głównymi macherami byli: Nowacki i Koch, których piętnuje, jako zwyczajnych złodziei z zorganizowaną bandą. Co do Seidenfrana domyśla się oskarżony, że on chyba „musiał być prezesem", „bo on wszystko robił". Ogółem, twierdzi, że jest niewinny, nic nie wie, nic nie podpisywał i nic nie kradł. Tymczasem po długiem szperaniu i szukaniu wśród stosu rozmaitych papierów wyszukuje przewodniczący Katyński jakieś 2 weksle i „prezentuje" je Waldmanowi.

Oskarżony. To nie moje weksle, bo ja nie umiem pisać, i to mogą poświadczyć „sto ludzie", który mnie od chłopaka takiego malutkiego (pokazuje wzrost) znają.

Następuje konfrontacja między Kochem a Waldmannem, a następnie między tym ostatnim a Nowackim. Tu zachodzi nader ostra scysja między Kochem a Waldmannem i Nowackim, w której wprost zarzucają sobie wzajemne łajdactwa i złodziejstwa.

Grossmann, podobnie jak i inne żydki, wypiera się udziału w malwersacjach. Całą winę składa na Seidenfraua. Oskarżony był, jak podaje, „rzeźnikiem".

Przewodn.: Tak, byłeś pan.

Nareszcie zjawia się bohater tragedji — Seidenfrau. Jest to żyd „skruszony". Gdy mu się nie udała podróż do Londynu, wrócił, jak wiadomo, do Krakowa, bo zresztą nie mógł nic innego zrobić i szlachetnie oddał się w ręce sprawiedliwości. Sprawiedliwość atoli, reprezentowana na razie przez p. Katyńskiego, zdaje się być nieubłagana.

Przewodniczący w całym szeregu drobnych pytań, po długiej, zawiłej i niejasnej dyskusji z żydem — stwierdza, że właściwym duchem, ożywiającym całe ciało Kasy wielickiej, był właśnie on, niefortunny podróżnik Seidenfrau.

Byli adjunkt sądowy Filimowski, a obecny obrońca Grossmanna, wyraża swoje „najwyższe zdziwienie" z przebiegu przesłuchania Seidenfraua i ponawia swoje „wnioski".

Seidenfrau był „obiwatelem od dóbr" — Zabłocie. Gdyby — jak mówi, był się czuł winnym, to zabrałby się do Ameryki z pieniędzmi „i koniec". Na zapytanie dla czego wyjechał do Anglji, odpowiada, że „nie mógł sobie dać rady" — i powiedział do żony: „Żono, trzeba się zebrać i w Londynie chleba szukać" (na sali śmiech). Tam został aresztowany, gotówkę mu odebrano, i wtedy, gdy w Londynie już bez centa został, kazał się dostawić do Austrji i w Krakowie sam się dostawił do sądu. Co do listu pisanego do Czecza, oświadcza, że absolutnie go nie pisał, bo nawet pisać nie umie, chyba po żydowsku. Przewodniczący okazuje mu kilka weksli z jego autentycznym podpisem. Seidenfrau obstaje przy tem, że to nie są jego weksle. Następnie zostaje odczytanym klasyczny list Seidenfraua pisany z Londynu do swego szwagra. W liście owym w razie, gdyby chciał wpłynąć na cofnięcie doniesienia karnego, obiecuje mu „sposób zrobienia pieniędzy".

Rozprawa zostaje odroczoną do poniedziałku.

Z OSTATNIEJ CHWILI
WIADOMOŚCI TELEFONICZNE I TELEGRAFICZNE.

Arcybiskup Morawski.

LWÓW 28 kwietnia (Tel. pryw.). Wydany sobotni biuletyn o stanie zdrowia ks. biskupa Morawskiego stwierdza, że względna poprawa w pojedynczych objawach utrzymuje się.

W ogólnym stanie również względna poprawa nie doznała zmiany. Mimo tego, stan zdrowia arcybiskupa ciągle uważać należy za groźny.

Obrady Koła sejmowego.

LWÓW 30 kwietnia. (Tel. pryw.). Koło sejmowe odbyło wczoraj dwa posiedzenia ranne i wieczorne. Dyskusję rozpoczął Merunowicz, podnosząc potrzebę reorganizacji komitetu centralnego.

Dłuższą mowę wypowiedział ksiądz Stojałowski, uznając, że Kołu polskiemu ze stanowiska narodowego nie można czynić zarzutów; idzie tylko o to, że Koło jest wrogie ludowi. Mowca zarzuca, że wyzyskuje się nawet religję do celów politycznych.

Domaga się zmiany statutu Koła polskiego. Uznaje potrzebę komitetu centralnego, ale komitet ten musi być uorganizowany na wzór wielkopolski i wykonywać tylko nadzór.

Z ks. Stojałowskim polemizował Kozłowski, uderzając na secesyonizm.

Wojciech Dzieduszycki oświadczył, że stan narodowy Polaków w Austrji nie jest tak bezpieczny, jak się zdaje. Żąda naprzód wstąpienia secesjonistów, potem będziemy mówić o reformie statutów Koła polskiego. Mowca broni biskupów, którzy muszą przestrzegać przed sianiem nienawiści. Stawia wniosek wybrania komisji z 15 członków, któraby wypracowała nowy statut komitetu centralnego i regulamin wyborczy; komisja ma przedstawić swe wnioski Kołu sejmowemu.

Przemawiali następnie Wójcik, Męciński, Moysa i Romanowicz.

Na wieczornem posiedzeniu ze Stojałowskim polemizował Merunowicz. Przemawiał następnie z goryczą Bojko. Mowę przeciwko stańczykom wypowiedział Rutowski. Dep. Średniawski oświadczył, że obawia się kataklizmów europejskich i dlatego jest przeciw reformie gminnej na daleki zakres.

Poseł Kozłowski oświadczył, że uznaje dobre chęci Bojki, ale Stojałowski jest drugim Chmielnickim.

W głosowaniu uchwalono wniosek Dzieduszyckiego. Propozycja co do składu komisji wyjść ma od komisji matki.

Poseł Solecki postawił wniosek, aby wezwać Koło polskie do zmiany statutu. Prezes Jaworski oświadczył jednak, że raczej złoży godność prezesa, niżby miał taki wniosek poddać pod głosowanie.

Stojałowskiemu, który potem przemawiał, nie dano mówić; protestami zmuszono go do przerwania czysto osobistych wywodów.

† Ś. p. Stosław Łaguna.

WARSZAWA 30 kwietnia. (Tel. pryw.) Zmarł tu Stosław Łaguna, znakomity historyk, b. redaktor warszawskiego „Ateneum".

(Zmarły był członkiem czynnym krakowskiej Akademji Umiejętności. Natychmiast po nadejściu tej depeszy wywieszono też na gmachu Akademji żałobną chorągiew. — Przyp. Red.)

Morderstwo w Chojnicach.

CHOJNICE 28 kwietnia. (Tel. pryw.). Handlarz Israelsky, trzymany w więzieniu pod zarzutem, że zaniósł w Wielki Piątek na wiadome miejsce głowę Wintera, przyznał się już teraz, czemu dotąd przeczył, że w dniu tym istotnie z domu wyszedł. Natomiast obstaje wciąż jeszcze przy tem, że z głową Wintera nie miał nic wspólnego.

Zgłasza się coraz więcej różnych osób, które chcą poczynić zeznania. Tak naprzykład zeznała pewna praczka, że kilka dni po morderstwie prała u rzeźnika Levy'ego zakrwawioną chustkę do nosa oznaczoną literami E (rnest) W.(inter.) Dalej dwaj świadkowie z pewnej wsi w pobliżu Chojnic potwierdzili znaną rozmowę, jaka miała miejsce w rodzinie handlarza mebli Meyera. Pewien przedsiębiorca budowniczy z Tucholi, który dawniej mieszkał w Chojnicach, zapewnia, że w domu, niedawno jeszcze do Meyera należącym, znajduje się w piwnicy skrytka z drzwiami spuszczanemi.

Nie ulega dziś już wątpliwości, że 4-go marca w niedzielę przed zbrodnią, jak również w następną niedzielę przebywała w Chojnicach znaczna liczba obcych żydów.

Izraelsky'ego bronić będzie w procesie adwokat Maschke. Do prokuratorji zgłosił się, jak donosiliśmy, robotnik Krause z Runowa, któremu podobno Izraelsky ofiarował na sprzedaż noszone ubranie owinięte w papier. Gdy zaś Krause zażądał, aby mu je pokazał, gdyż chce widzieć, co kupuje, Izraelsky z paczką czmychnął. W sprawie tej przesłuchiwano już małżonków Holzmanów, szklarza Studzińskiego i kupca Caspary'ego, którzy według zeznań Krausego byli świadkami rozmowy jego z Izraelskym".

Z Człuchowa donoszą temuż samemu pismu, że w dole obok synagogi znaleziono czaszkę dziewczyny, która przed dwoma laty służyła u pewnego kupca w Chojnicach i nagle zniknęła. Czaszkę przesłano policji.

Związek gmin żydowskich, obradujący w Gdańsku, przyjął rezolucję tej treści: „Związek wyraża sympatję dla uciśnionych współwyznawców chojnickich i spodziewa się, że ich rząd weźmie w obronę. Zgromadzeni są tego zdania, że bajki o morderstwach rytualnych są zupełnie bezpodstawne i żaden rozsądny człowiek im nie uwierzy (!). Co do morderstwa w Chojnicach, to spodziewają się wszyscy zebrani, że bezstronny sąd niewinność żydów wykaże".

Kantor Heymann, przesłuchiwany przez sędziego śledczego, obecnie mieszka w Swarzędzu; dawniej mieszkał w Chojnicach. Jest żydem z Królestwa Polskiego.

W Bartoszycach dzieci, bawiąc się za miastem, znalazły pakiet, w którym znajdowała się koszula wełniana i czarna kamizelka. Oddano pakiet prokuratorji, albowiem jest podejrzenie, że są to rzeczy Wintera.

CHOJNICE 30 kwietnia. (Tel. pryw.). Rozlepione zostało obwieszczenie prezydenta rządowego z Marienwerder, według którego minister spraw wewnętrznych wyznaczył nagrodę rządową 20.000 marek za dostarczenie władzom informacyi, któreby mogły służyć do stanowczego wyświetlenia sprawy morderstwa chojnickiego. Minister zastrzega sobie decyzję co do rozdzielenia tej samy. Wynagradzane mogą być tylko osoby prywatne.

CHOJNICE 30 kwietnia. (Tel. pryw.). Pierwszy prokurator państwa ogłasza, że, prócz 20.000 marek nagrody ogłoszonych przez ministra spraw wewnętrznych, jest jeszcze 6000 marek dla tego, ktoby przyniósł władzy wiadomość o ubraniu Wintera, albo o nieznalezionych dotychczas częściach zwłok.

Wypadek na Wystawie paryskiej.

PARYŻ 30 kwietnia. (Tel. B. Kor.). W niedzielę popołudniu zawalił się pomost łączący wystawę z wielką panoramą „Globe Céleste". Przedsiębiorstwo tej panoramy nie należy do Wystawy.

Katastrofa miała straszne skutki. Dotychczas z gruzów wydobyto 7 zwłok ludzkich. Dziesięć osób poniosło cięższe poranienia i uszkodzenia.

PARYŻ 30 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Nieszczęście zaszło o godz. 4 popołudniu. Pomost, znajdujący się powyżej Avenue de Suffren, łączył Pole Marsowe z Panoramą. Bezzwłocznie wydobyto 5 trupów; dwoje dalszych zwłok wydobyto wieczorem. Wszystkie konieczne zarządzenia ratunkowe zostały natychmiast przedsięwzięte.

LWÓW 30 kwietnia. (Tel. pryw.). Przybył tu Henryk Sienkiewicz. Przyjmowano go uroczyście. Liberat Zajączkowski wypowiedział mowę na dworcu. Młodzież szkolna wystąpiła z pochodniami.

LWÓW 28 kwietnia. (Tel. pryw.) Zmarł tu Albert Wilczyński, znany literat, autor głośnych „Kłopotów starego komendanta". Wilczyński przeżył lat 71.

KOŁOMYJA 28 kwietnia (Tel. pryw.) Wczoraj o czwartej zrana zamordowano tu mieszczanina Ferdynanda Schmitta. Strzał padł z ulicy przez okno i położył Schmitta trupem. Podejrzanego o zbrodnię drugiego mieszczanina aresztowano.

Zakład Fotograficzny „Janina“

w Now. Sączu, **przyjmie retuszera** do negatyw i pozytywów, od 15 Maja b. r. Uzdolnieni raczą swoje oferty wnieść, najdalej do 10 go Maja. Posada stała. 1352 1 6

Jako Chmielarz i jako Ekonom

praktycznie wykształcony, w wieku 48 lat, niemiec, w Czechach urodzony, żonaty, który 5 lat w Czechach, 16 lat w Galicji służył, **poszukuje** zaraz, lub od 1 Lipca, odpowiedniego **miejsca.** — Swiadectwa, Dyplomy z I-szą nagrodą z Rolniczej wystawy, może przedłożyć. Adres: **Ant. Kunz, Krasiczyn, Galicja.** 1351 1 3

Mieszkanie do wynajęcia!

na I-em piętrze, w willi z ogrodem, w Kalwarji Zebrzydowskiej, w odległości 10 minut drogi od stacji kolejowej, zaraz. — Mieszkanie składa się z przedpokoju, 4-ch pokoi, kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy. — Bliższej wiadomości udzieli właścicielka, **Katarzyna Jaworska w Kalwarji.** 1375

Samodzielnie pracujący, rutynowany

kantorzysta handlowy

biegły w książkowaniu, rachunkowości oraz korespondencji polskiej i niemieckiej, przyjmie stosowną **posadę w** większem mieście lub biurze fabrycznem. **Jest** on katolik, ślązak, liczący lat 35. Listy adresować należy pod godłem „**Sumienność**“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie. 1012

PIEGI,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie, po używaniu **Dra Christffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry**.

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct.

Główny skład **dla Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Buckera; w Krakowie** w aptekach **W. Redyka i E. Hellera; w Brodach** w aptece **Leo Kallir.** 549 19 30

WSZELKIE TKANINY

własnego wyrobu,

czysto lniane, z najlepszych gatunków przędzy,

jako to:

Weby z apreturą i bez — płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.) — dymy wzorzyste — chusteczki białe i kolorowe — obrusy i serwety w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelichy — materje na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp, wyroby po cenach bardzo umiarkowanych -- poleca

Mieczysław Gonet

w Korczynie (p. loco).

Również poleca własnego wyrobu **ROLETY patyczkowe.**

Cenniki i próbki żądanych towarów za darmo i opłatnie. 1136 7 8

Kamienica

duża, z oficynami, stajniami, wozownią i ogrodem, z dochodem 5.000 złr., w Krakowie przy ulicy Batorego, dobrze zbudowana 1140 0 0

jest tanio do sprzedania.

Kapitał potrzebny około 25.000 złr.

Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

!!!Dla Smakoszów!!!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara 1133 9 6

••żytniówka••

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagielońska Nr. 7**, po Buteleczkę z r. 1886

*** * * za 2 korony * * ***

a będzie miał czem się delektować.

4.000 złr.

netto przynoszący **folwark**, wydzierżawiony włościanom w okolicy Bochni, mogący być tymże dzierżawiącym po 400 złr. przeciętnie rozparcelowany, lub też tak jak jest: 25 mrg gruntu i budynki na letnie mieszkanie dla siebie, reszta w dzierżawie pozostawiony, jest za cenę ca 60.000 złr., na czem ciąży dług bankowy 36.000 złr. **do sprzedania.** Dla pokazania i pertraktacyj upoważniony p. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7. 1225 6 0

PARASOLKI

NAJMODNIEJSZE w wielkim wyborze, 740

oraz DAMSKIE **PASKI, WOALKI, KRAWATY, Żaboty, Rysze, RĘKAWICZKI (Zachariasa), POŃCZOCHY, PARASOLE**

poleca najtaniej **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Florjańska 17.

1½ litrową Butelkę za 90 centów

¾ „ „ „ 50 „

smacznego, czystego i naturalnego Wina Austrjackiego

MAILBERGER

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

WYSYŁKI ODWROTNIE.



Schutzmarke

BRADE'GO

krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów. — podwójnej 70 centów.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej z **podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować. 2638

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. Pod z znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady. Składniki sa podane. — **Krople żołądkowe** są do nabycia **we wszystkich aptekach.**

TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że począwszy od dnia

1-go Maja 1900

płaci od **wszelkich wkładek** złożonych na książeczki oszczędności lub na rachunek bieżący, które dotąd przynosiły $4\frac{1}{2}\%$, tylko

4%

Równocześnie uwiadamia Towarzystwo P. T. Członków swoich, że pobierać będzie tylko

6%

od **weksli** zapadających począwszy od **dnia 1-go Maja b. r.**

Przedruk nie będzie płacony. 1162 3 3

Tylko 1 kor. za 3 ciągnienia. OSTATNI MIESIĄC

Główna wygrana 60.000 kor., 15.000 kor. i 12.000 kor.

gotówką z potrąceniem 20%. 1176

Losy na Inwalidów po 1 koronie

I. Ciągnienie dnia 19 Maja 1900.
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także **przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.**

Magister Farmacji

z pięcioleciem, poszukuje zaraz posady lub tymczasowo zastępstwa. Adres: **B. M.** poste restante Wadowice. 1354 1 3

Osoba inteligentna

znająca język niemiecki, umiejąca krawieczyznę, szycie bielizny i znająca się na gospodarstwie domowem, poszukuje odpowiedniego miejsca, za towarzyszkę lub pannę. Może się wykazać chlubnem świadectwem. — **A. M.** poste restante **Sieniawa.** 1353

Poszukuje się

Rutynowanego Koncypienta

adwokackiego.

Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ Jagielońska, 7. 1358

Ziemniaki

do jedzenia

Ziemniaki do sadzenia

poleca

po cenach ściśle targowych

STANISŁ. GURGUL

ces. i król. dostawca nadworny

w Krakowie. 1316

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia.

Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki 3758 2 12

Anna Csillag

Wien, I., Sellergasse 5.

Skład maszyn rolniczych

Franciszka Albina

— W PODGÓRZU —

poleca

ROWERY

pod korzystnemi warunkami na spłaty. 1214 6 6

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3490

Wielki wybór!

NA MAJ!!

Figury N. Panny z Lourdes i inne,

Książeczki „U stóp Maryi“ Rafaeli — „Na Maj i na zawsze“ Goliana, i inne. Obrazy i obrazki najrozmaitsze, poleca

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 8.

Najnowsze dzieło:

KAZANIA na niedziele i święta całego roku

* * *przez ks. J. Stagraczyńskiego* * *

dwa grube tomy 1279

(t. I str. 767, t. II str. 743) opuściło właśnie prasę i kosztuje egz. brosz. 8 złr. (16 k) egz. opr. w półskórek 10 złr. 60 ct. (21 k. 20 h) już z przesyłką franko. **Należytość można spłacać ratami.** — Polecamy również w wielkim wyborze obrazki i książki modlitewne, przeznaczone jako „Pamiątka I Komunii św." Cenniki rozsyłamy na żądanie bezpłatnie. — Uprzejme zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.

Do sprzedania!

Realność koło Krakowa, blizko Woli, składająca się z dużego drewnianego domu, budynków gospodarczych, oraz $5^1/_2$ mrg gruntu. Kapitał potrzebny około 5.000 złr. — Adres: „Dział inserat. „Głosu Narodu". 1178 6 0

Dobra 1.500 mrg.,

w czem 900 lasu szpilkowego, w połowie grubego starodrzewu, 600 mrg roli wraz z łąkami, ziemi wyborowej nad Sanem w Przemyskiem, z dobrymi budynkami — dochodem stałym 13.200 złr, są za cenę **300.000 złr.** do sprzedania. — Dług bankowy 136 000 złr.

Wiadomość: ***Jan Strycharski*** w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1232 4 0

Z powodu zmiany w majątku

poszukuje się

dla rutynowanego i energicznego rządcy dóbr odpowiedniej posady.

Tenże jest w najlepszym wieku, żonaty, z szkołą rolniczą, włada językiem polskim i niemieckim, posiada długoletnią praktykę przy intenzywnych gospodarstwach w kraju i zagranicą. — W razie potrzeby może złożyć większą **kaucję**, a **później mógłby** gospodarstwo objąć **w dzierżawę**. — Oferty pod: **„D. M."** Zarząd dóbr Iskań, op. **Dubiecko**, 1240 2 3

L. 1219/900.

Wydział powiatowy krakowski rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę lustratora gmin, przy Radzie powiatowej krakowskiej.

Do posady tej przywiązana jest:
1) **płaca stała**, — 1800 koron rocznie,
2) ryczałtowy dodatek na objazdy, 600 kor. rocznie,
3) prawo do emerytury, według osobnego statutu.

Posada obsadzona będzie na rok pierwszy prowizorycznie, po roku próby może nastąpić stabilizacja.

Kandydaci wykazać się mają:
1) wiek niżej lat 40,
2) znajomość języków polskiego i niemieckiego,
3) nienaganne dotychczasowe życie.
4) odpowiednie wykształcenie ogólne,
5) egzamin z rachunkowości państwowej,
6) znajomość odnośnych ustaw i rozporządzeń administracyjnych.

Podania wnosić należy **najpóźniej dnia 31-go Maja 1900 r.**, do Wydziału powiatowego w Krakowie. 1203 2 3

Kraków, dnia 20 kwietnia 1900 r.

Prezes **Paszkowski.** Sekretarz **Dr. Stafiej.**

400 mrg. Lasu szpilkowego

nad Sanem, w okolicy Przemyśla, ma **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7. 1233

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów 66 5 0

wynalazku ***Juliana Józefowicza,*** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; ***w Krakowie*** u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; ***w Wiedniu*** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.**

Do sprzedania

duży murowany **DOM z ogrodem** w Grybowie, w położeniu pięknem i zdrowem. W najbliższej okolicy obfite studnie naftowe. Potrzebny kapitał 8.000 złr. — Informacje pod adresem: **Dr. J. Zbigniewicz** w Tarnowie. 1288 2 3

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem Dra Kołączkowskiego na Miodziusiu, kąpiele Dunajcowe i t. d. Zakład **inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Składy wody mineralnej w aptekach i droguerjach krajowych. Dojazd do stac. kol. Nowy Targ lub Nowy Sącz. **Sezon od 20-go maja.** Zamówienia na mieszkania przyjmują Zarządy zakładów **„Górnego"** i na **„Miedziusiu"**. 11 9 2 9

Jaja kur rasy Langshan

zupełnie czarnej bardzo rosłej, i nieśliwej, sprzedaje po 20 ct. za sztukę, loco poczta Grabiny, bez opakowania, które przy odbiorze wyżej 20 sztuk nie liczy się, **z Kurnika zarodowego Tow. Rolnicz. Krakowskiego**

E. KAMIŃSKI 1311

w Przyborowiu, poczta Grabiny, pod Dębicą.

Dobrze znane: **Kotwica.**

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

uznane jako znakomite uśmierzające smarowanie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3687 37 36

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 728

Potrzebny praktykant

do fryzyera.

Zgłoszenia pod adresem: **W. Kawecki, Jaworzno** via Szczakowa. — Ci którzy byli już w tym zawodzie czynni, mają pierwszeństwo. 129 4 6

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 66,

poleca na sezon wiosenny:

Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór drzewek szpilkowych „Coniferów"; Cebulki, bulwy i kłącze kwiatowe; Sadzonki warzywne i kwiatowe. 758 7 0

Wielki wybór **roślin doniczkowych** cieplarnianych. — Przyjmuje **zamówienia na bukiety, wieńce** i t. d.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Do sprzedania LAS

przestrzeni 1500 morgów, w Galicji wschodniej, drzewo bukowe i jodłowe zdrowe, równe i piękne, nadające się szczególnie do parowych fabryk stolarskich. Kapitał 100 tysięcy potrzebny, — ewentualnie i spółka zawartą być może. — Zgłoszenia dla chęć kupna mających, lub o spółkę traktujących, pod literami **L. A. S.** do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 1327 3 3

Poszukuje się gospodyni

znającej się na gospodarstwie wiejskim, głównie na mleczarstwie, hodowli krów, drobiu, nierogacizny, pieczenia chleba i wogóle na czynnościach w zakres gospodarstwa domowego wchodzących.

Odpis świadectw, miejsce ostatniej służby, bliższe szczegóły dotyczące osoby, wieku i stanu, jakotęż wymaganej pensji, nadsyłać pod lit. „L. Z. 31" poste restante Kraków. 1339 2 3

Poczta Krzeszowice

poszukuje 1248 5 6

ekspedytorki.

PANNA

znająca krawieczyznę, **poszukuje zajęcia** w domach prywatnych. Zgłoszenia dla „J. D. 614" przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu". 614

Jest do odstąpienia w Żywcu z wolnej ręki, wielka

restauracja.

Zgłoszenia p. rest. pod lit. **T. T.** Żywiec, Rynek. 1230 3 3

Do wynajęcia

Przy ul. Sławkowskiej L. 23:

Trzy Pokoje, przedpokój i kuchnia na II-giem piętrze, od **I-go Lipca**;

Dwa Pokoje i kuchnia. w oficynie, na II-giem piętrze, od **I-go Maja**;

Pokój Kawalerski i przedpokój, na I-em piętrze, **zaraz.** 1293

Wiadomość na miejscu.

Podejmuję się

robienia sukien w domach prywatnych. „IZA" **Florjańska 39** drzwi 7, Kraków. Proszę listownie. 1299

Poszukuje się Panny

uzdolnionej do udzielania nauki haftu maszynowego za stałą płacą. Zgłoszenia przyjmuje skład maszyn do szycia, Florjańska 34, między 2 a 3 popołudniu. 1307

BIURO KOMISOWE

poleca Rządców, Leśniczych z egzaminem, Ekonomów, Bony Niemki, Ogrodników, Gospodynie, Lokai, Kowali, Kucharzy i wszelką służbę również domy na zamianę majątku ziemskiego. 1310

R. KRASSUSKA

Jagiellońska L. 5 w Krakowie.

Ekonom

z praktyką poszukuje miejsca zaraz. Zgłoszenia pod **E. S.** p. rest. Wielkie Drogi. 1314

MAGAZYN

pod firmą 1158 7 15

WACŁAW SIENKIEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materje na suknie czarne i kolorowe, Batysty, Woale, Zefiry, Kretony, Płócienka, Portjery, Kapy i Serwety buretowe, Firanki kremowe i białe, Dywany, Chodniki, Kocyki, Kołdry, Fartuszki, Garnitury stołowe białe i kolorowe, Chustki no okrycia i na głowę, Chusteczki do nosa batystowe i płócienne, „Szyrtyngi z fabryk B. Schrolla Syna".

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

SKŁAD

Piwa i Porteru

z Browaru Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu

sprzedaje takowe po następujących cenach:

Piwo Cesarskie . . .	10 ct.	**Porter**	16 ct.
„ **Marcowe** . . .	12 „	**Ale**	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz, jedna flaszka więcej.

LUDWIK LAZAR

dom ajencyjno-komisowy,

w Krakowie, ulica św. Anny Nr. 3.

Na ogólne żądanie W. P. smakoszów piwa, **urządziłem pokój gościnny**, zaopatrzony w świeże przekąski, piwo i porter żywiecki na szklanki. 1106 0 10

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

L. 1286.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, Basztowa 6), ma zamiar **obsadzić posadę redaktora** „Tygodnika rolniczego“ i **referenta statystyki,** z dniem 1-go lipca b. r. 1357 1 3

Reflektanci zechcą zgłosić się do Biura Komitetu w godzinach urzędowych codziennie między 9 z rana a 2 popołudniu, (w niedziele i święta między 9 a 11 z rana), celem zasięgnięcia bliższych informacyj i to **najpóźniej do 5-go czerwca b r.**

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rol. krakowskiego.

To Serce!!

Za tak szlachetne zajęcie i nałożenie kosztów pogrzebu, dla biednej sieroty **Michaliny Mrazek.** uznajemy WPanu **WŁADYSŁAWOWI ROPSKIEMU** właściel. handlu zoologicznego w Białej, wyraz szlachetny. 1356 1 **D. Z.**

OBWIESZCZENIE.

Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszy, które odbyło się dnia 25 kwietnia b. r. powzięło następujące uchwały:

1). Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdziło zamknięcie rachunków za rok 1899 i udzieliło Zarządowi absolutoryum.

2). Na wniosek Zarządu ustanowiło dywidendę za rok 1899 po Fl. 8.— t. j. K. 16.— za każdą pełnowpłaconą akcyę Em. 1896 i 1899, która po myśli paragrafu 40 statutu przypadnie do wypłaty począwszy od 1 lipca b. r. za ściągnięciem kuponu Nr. 4, zaopatrzonego terminem wypłaty 1 lipca 1900.

3). Funduszowi pensyjnemu Urzędników i Sług Banku przeznaczyło roczny datek w kwocie Fl. 2.000.— t. j. K. 4.000.—

4). Funduszowi rezerwowemu uczestników Związku Kredytowego przeznaczyło dalszą kwotę Fl. 1.000.— t. j. K. 2.000.—

5). Pozostałą resztę czystego zysku w kwocie Fl. 6.661·18 t. j. K. 13.322·36 przeniosło na rachunek zysków i strat roku 1900.

Zarazem dokonało wyboru na członków Rady Zawiadowczej a mianowicie na lat trzy *WWP. Józefa Bilińskiego*
„ *Księcia Eustachego Sanguszkę*
„ *Księcia Władysława Sapiehę*
„ *Alojzego Weishuta*
na jeden rok „ *Dra Wilhelma Bindera,*
tudzież Komitetu rewizyjnego, w skład którego weszli
WWP.: Tadeusz Onyszkiewicz
„ *Henryk Stryk,* jako członkowie,
„ *Adolf Glaser,* jako zastępca.

Kraków, dnia 23 kwietnia 1900.

Zarząd Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony). 1359 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie